

w parku przysiadł na ławeczce,
lat dwadzieścia parę.
chyba drzewom chciał wykrzyczeć
wszystkie swoje żale.

śliczny, schludny, ułożony,
lecz bez tej śmiałości,
która by mu pozwoliła
poznać smak miłości.

jakże ciężko czuć na sobie
szydercze spojrzenia,
gdy to tylko lęk do kobiet
życie w dramat zmienia.

z drugiej ławki...lat nie liczę
(powiedzmy dojrzała)
też samotna - takie życie
i w pragnieniach cała.

myśli jego odczytała
nieznanym sposobem.
- przecież ty o pomoc wołasz,
a więc ci pomogę

takie słowa wyszeptala
biorąc go za rękę.
- obiecuję, że tej nocy
zakończysz swą mękę.

z uwielbieniem i radością
na jej kształty patrzył,
a te miejsca, których bał się
łzami szczęścia znaczył.

bez słów, w ciszy...niepotrzebne
przecież były zdania.
rozumieli swe spojrzenia,
czuli smak kochania.

bezimiennie, bez pruderii,
ponad wyobraźnią,
wypłynęła poza ciała
jego jaźń z jej jaźnią.

swą opowieść chcę zakończyć
takim oto kwitem:
- cisza z burzą się spotkała -
to niesamowite!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wiesiek1, dodano 11.11.2012 11:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.